

Rocznica śmierci Izydora (15 lipca 1943)

Zmarł 15 lipca, po południu.
Pomimo troski i miłości, jakimi
otaczali go dniem i nocą
członkowie Dzieła, zmarł w
samotności, w chwili, gdy
nikogo nie było przy nim w
pokoju.

15-07-2025

Podajemy fragment książki
Założyciel Opus Dei, Tom II, rozdz. 14.

W 1941 roku zaczął się źle czuć Isidoro[130]. Jego życie było milczące, pracowite i owocne. W 1940 roku zajmował niewielki pokój przylegający do kaplicy w akademiku przy Jenner. Nie można powiedzieć, że był to jego pokój, ponieważ służył także innym celom. Jego praca zawodowa w biurze kolejowym zajmowała mu cały dzień, a po pracy, jako generalny administrator Dzieła prowadził rachunkowość akademika i pozostałych ośrodków. Zmieniał pokoje (z Jenner przeniósł się na Diego de León; a stamtąd do ośrodka Villanueva), ale cały czas wytrwale pracował. W ten sposób funkcjonował przez dwa lata, ciągle przemęczony, osłabiony do granic wytrzymałości i trawiony silnymi bólami, które lekarze uznawali za bóle reumatyczne.

Lekarze pomylili się w ocenie objawów, podczas gdy choroba

czyniła nieodwracalne postępy. W drugiej połowie 1942 roku postępy choroby były już alarmujące. A niepokój Ojca rósł. Od czasu do czasu dawał wyraz temu ojcowskiemu zaniepokojeniu w swoich listach pisząc: *Jak się czuje Isidoro?*, albo *Jak tam Isidoro?*[131].

Kiedy tuż przed Bożym Narodzeniem 1942 roku Isidoro uczestniczył w rekolekcjach prowadzonych przez Ojca przy Diego de León, był już bardzo chory. Z myślą o swoim synu, prowadząc medytację o śmierci, Ojciec zwrócił się do wszystkich zebranych w kaplicy:

A tobie, mój synu, nie zdarzy się to, co zdarza się niestety wielu chrześcijanom. Lekarze starają się ukrywać przed chorymi powagę ich stanu, aż ci właściwie tracą świadomość i nie są w stanie przyjąć sakramentów z całą przytomnością. Do ciebie, mój synu, przyjdzie twój

brat i z całą delikatnością, ale też zupełnie jasno, powie ci: – Spójrz, po ludzku rzecz biorąc, nie ma wyjścia. Ale będziemy się dużo modlić, może Pan zechce uczynić cud. A także zastosujemy wszystkie środki ludzkie, jakimi dysponuje medycyna.

A wtedy twoją reakcją będzie, mój synu: Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi. Pójdziemy do Domu Pańskiego!*[132].*

Stan chorego pogorszył się w roku następnym. Najmniejszy ruch powodował uporczywe duszności. Bóle odbierały mu sen. Rankiem zapadał w rodzaj odrętwienia. Ledwie odpoczywał. Jednak – czyniąc heroiczne wysiłki – wstawał punktualnie o tej samej godzinie, co zwykle. Trwało to krótko. Gdy stan się jeszcze bardziej pogorszył, musiał zostać w łóżku. Dopiero wówczas, gdy objawy stały się bardziej

widoczne, można było postawić diagnozę[133].

Chory został przeniesiony z domu do kliniki. Jednak choroba była nieuleczalna, a lekarze nie dawali choremu żadnych nadziei. Wiosnę spędził w sanatorium Świętego Ferdynanda, świadom powagi swego stanu. Ojciec odwiedzał go bardzo często i polecił, by jego synowie ustalili dyżury, tak, by zawsze ktoś przy nim był. Odwiedzający zmieniali mu prześcieradła, pomagali mu zmieniać pozycję i pomagali przy jedzeniu (dla chorego przełknięcie czegokolwiek, nawet samych płynów, było męką, z powodu strasznego bólu, jaki odczuwał przy przełykaniu, a także z powodu braku łaknienia). Przede wszystkim zaś osoby towarzyszące pomagały mu wypełniać normy pobożności. Ojciec nakazał im, by traktowali go tak, «jak się traktuje relikwie»[134].

Jego spowiednikiem był o. López Ortiz, a komunię, którą Isidoro przyjmował codziennie, zwykle przynosił mu don Josemaría. Luis Palos –kolega z wydziału prawa z Saragossy, brat dyrektora Sanatorium Świętego Ferdynanda – przy różnych okazjach, przechodząc korytarzem, widział księdza z Najświętszym Sakramentem. Zrobiło na nim wrażenie to, z jakim skupieniem niósł Pana. «Wydawało się, że w sposób namacalny Go wyczuwa. Nie zamienił z nikim ani słowa, dopóki nie zdjął z siebie szat liturgicznych»[\[135\]](#).

Więcej

Isidoro nie doczekał na tym świecie wydania *nihil obstat*. Zmarł 15 lipca, po południu. Pomimo troski i miłości, jakimi otaczali go dniem i nocą członkowie Dzieła, zmarł w samotności, w chwili, gdy nikogo nie było przy nim w pokoju. Ojciec

dowiedział się o tym, będąc w ośrodku przy Jorge Manrique, gdzie prowadził właśnie medytację dla swoich córek. Następnego dnia odbył się pogrzeb Isidora w grobie, gdzie już znajdowały się szczątki Dziadków; wszyscy troje spoczęli razem, zjednoczeni w jednej sprawie. Na płycie nagrobnej wyryte zostały następujące słowa z hymnu liturgicznego: *Vita mutatur, non tollitur**, aby przypomnieć, że śmierć nie jest utratą życia, tylko dokonującą się w nim zmianą[152].

Ojciec rozesłał do wszystkich ośrodków Dzieła telegram następującej treści: *Isidoro zmarł w sposób święty wczoraj po południu. Polecajcie go Panu. Mariano* [153].

pl/article/80-rocznica-smierci-
izydora-15-lipca-1943/ (14-02-2026)